

PAWEŁKI W ROKU BŁ. EUZEBIUSZA



 Fontes Paulinorum 

Seria

# **Fontes Paulinorum**

**DUCHOWOŚĆ, HISTORIA I TRADYCJA  
ZAKONU ŚWIĘTEGO PAWŁA PIERWSZEGO PUSTELNIKA**

**Zeszyt VIII**

***Pawelki 2020***

***Rozważania do Nowenny przed uroczystością św. Pawła Pustelnika  
w roku 750. rocznicy śmierci bł. Euzebiusza***

Paulini węgierscy

---

Redakcja:  
Wspólnota Błogosławionego Euzebiusza  
Jasna Góra 2020

---

Informacje na: [cbe.paulini.pl](http://cbe.paulini.pl)

---

## **Spis treści:**

Wprowadzenie .....	3
Rozważania do Nowenny przed uroczystością św. Pawła Pustelnika .....	4
Dzień pierwszy .....	4
Dzień drugi .....	5
Dzień trzeci .....	7
Dzień czwarty .....	9
Dzień piąty .....	11
Dzień szósty .....	13
Dzień siódmy .....	15
Dzień ósmy .....	17
Dzień dziewiąty .....	19
Seria <i>Fontes Paulinorum</i> .....	21

## Wprowadzenie

Drodzy Współbracia, przed nami uroczystość św. Pawła, naszego Patriarchy. Pragniemy, jak co roku, przygotować się do niej poprzez pawełkową Nowennę, sięgając do duchowego dziedzictwa pustyni, która stała się domem dla naszego patriarchy – św. Pawła z Teb. Rozważamy Jego duchową drogę – inspirację dla pierwszych paulinów, którzy na ziemi węgierskiej, zapragnęli żyć pawłowym „sam na sam z Bogiem”.

Obecny rok zaprasza nas do dziękczynienia za początki naszej wspólnoty zakonnej, sięgające XIII wieku, z racji szczególnej – 750. rocznicy śmierci bł. Ojca Euzebiusza, naszego Założyciela.

W 2008 roku, kardynał Erdő Peter, Prymas Węgier, celebrując uroczystość 700-lecia zatwierdzenia naszego Zakonu, nazwał bł. Ojca Euzebiusza „charyzmatycznym organizatorem” wspólnotowego życia naddunajskich pustelników. Zauważył, że jak dla św. Pawła – kruk, tak dla węgierskich pustelników – kanonik Euzebiusz, był tym, który przynosił im porcję codziennego chleba, aby następnie od pustelników, którym z wielkim oddaniem służył, otrzymać w zamian dar rozmówienia się w życiu pełnym radykalizmu i rozmodlenia. Dzięki żywym kontaktom z pustelnikami, pokochał ich życie oddane Bogu we wszystkich jego wymiarach.

Dziękuję Ojcom z naszej macierzystej prowincji węgierskiej za przygotowanie rozważań nowennowych w Roku Jubileuszowym poświęconym naszemu Założycielowi. Ufam, że będą nam pomocą w zgłębianiu naszego duchowego dziedzictwa, w nowym spojrzeniu na ważne elementy naszej paulińskiej drogi powołania. Mogą też przysłużyć się do odkrycia, w czasie trudnym dla Kościoła, „iskry” i inspiracji dla naszego duchowego radykalizmu i braterstwa naszych wspólnot. Wartością dodaną tych rozważań jest fakt, że zostały przygotowane przez paulinów, którzy niemal fizycznie, przez swą posługę i życie na ziemi węgierskiej, dotykają korzeni naszego Zakonu.

Królowej Pustelników i Matce naszego Zakonu oddajmy samych siebie. Ona na przestrzeni wieków okazała się nam Matką, Pomocą i Obroną. Wraz z Maryją śpiewajmy nasze Magnificat za życie i powołanie bł. Ojca Euzebiusza, wspominając Jego 750. rocznicę śmierci oraz wielowiekowe dziedzictwo duchowe naszych Ojców i Braci.

Pozostając we wspólnej modlitwie

O. ARNOLD CHRAPKOWSKI  
Generał Zakonu Paulinów

## Rozważania do Nowenny przed uroczystością św. Pawła Pustelnika

### Dzień pierwszy

„Utrzymując ścisły post i spędzając wiele nocy na czuwaniu, ustrzegł w sposób nienaruszony czystości serca”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA:** Czystość jako zasadnicza część rozwoju powołania

Nasz ojciec Euzebiusz głęboko czcił Krzyż i ukrzyżowanego na nim Zbawiciela. Jasno ukazuje to fakt, że gdy został pustelnikiem, przed swą grota ustawił duży krzyż i ciągle się przed nim modlił, czuwając przed nim wiele nocy. A potem, kiedy zgromadził (braci) pustelników w lasach Pilis i gdy zbudowano ich pierwszy kościół i klasztor w okolicach Kesztlöc, kościół ten poświęcono i nazwano ku czci Krzyża Świętego.

Przywołajmy przed oczy bł. Euzebiusza, jego postać modlącą się przed Krzyżem Świętym, w uniesieniu.

Co widział nasz błogosławiony Ociec oczyma duszy? Rozpiętego na Krzyżu Chrystusa, Jego olbrzymie rany na obu rękach, na poranionych nogach, włócznią przeбитy bok i serce. Patrzył na zsiniałe, ubiczowane ciało, w wielu miejscach rozjątrzoną skórę, opuchliznę od kopnięć i ciosów pięściami, głowę i całe ciało pokryte strupami i krwią. Dlaczego Jezus cierpiał tak wyniszczającą Go mękę? Ponieważ wziął na siebie grzechy świata, żeby dla nas, z naszego powodu i zamiast nas zadośćuczynić Ojcu Niebieskiemu - zbawić nas dzięki swojej nieskończonej miłości i miłosierdziu.

Wśród grzechów świata szczególnie uwydatnia się ten, przez który od czasu pierwszych rodziców Szatan chce panować na świecie. To grzech rozpusty. Zaczynając od niego, wprowadził w tak wiele strasznych grzechów całą ludzkość. Wojny, zabójstwa, okropne perwersje. Za te grzechy Pan nasz musiał przebłagać Ojca Niebieskiego. A ponieważ grzech spowodował cierpienie i śmierć, dlatego właśnie przez cierpienie i śmierć nasz Pan musiał zadośćuczynić. Podkreśla to tak wymownie każda, a szczególnie piątkowa eucharystia, która niesie w sobie szczególne nawiązania do Jego cierpień i śmierci krzyżowej jako narzędzi zadośćuczynienia.

Razem z naszym bł. Ojcem Euzebiuszem dołączamy do tej ofiary przebłagalnej Pana Jezusa poprzez nasze śluby czystości. Nie dlatego podejmujemy się życia w czystości, że pogardzamy małżeństwem. Ono jest z ustanowienia Bożego sakramentem i olbrzymią wartością. Przeciwnie, w naszych sercach usłyszeliśmy pouczenie Pana Jezusa: „są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili, i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili, a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje” (Mt 19,12). Według nauki Soboru Watykańskiego II olbrzymim znakiem, w obłąkanym nieczystością i seksem świecie, jest to, że można zrezygnować z tych wielkich wartości małżeństwa - dla życia wiecznego.

Gdy patrzymy na krzyż i wpatrującą się weń duszę naszego Ojca bł. Euzebiusza, pamiętajmy o cierpieniu, jakie musiało Go szczególnie dotyczyć z powodu grzechów nieczystości (rozpusty). Mają one odbicie w bolesnym biczowaniu. Św. Paweł apostoł zauważa, że grzech, który popełniamy, ma charakter zewnętrzny, wychodzi, jest na zewnątrz ciała. Natomiast rozpusta jest tym grzechem, który czyni całe ciało nieczystym. Kolejnym cierpieniem Chrystusa Pana, było obnażenie Go z szat. Po grzechu pierworodnym pierwsi rodzice Adam i Ewa poczuli się zawstydzeni, dlatego zrobili sobie odzienie i nim się okryli. Ubranie jest więc znakiem (obrazem) grzechu. Dlatego nasz Pan podczas ukrzyżowania pozwolił, by Go obnażono z szat, aby tym aktem zadośćuczynić i naprawić to, co pierwsi rodzice zepsuli: czystość ciała, jego piękno, świętość, godność. Boży zamysł względem ludzkiego ciała odzyskujemy dzięki łasce Bożej w wieczności. Możemy wtedy stanąć przed obliczem Ojca Niebieskiego odkupieni, jak Adam.

Wpatrujmy się w naszego Ojca, bł. Euzebiusza, który postami i czuwaniem strzegł czystości serca. On dał nam przykład, jak powinniśmy strzec czystości naszych serc i jak możemy ofiarować nasze poświęcenie na przebłaganie za grzechy nieczystości.

P. Imre Csanád OSPPE

## **Dzień drugi**

„Każdego dnia z rozrzewnieniem kanonik Euzebiusz sprawował mszę świętą, a ci, którzy to widzieli, zapalali miłością do Boga”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA:** Świadczenie naszego życia - jednym z oblicz tradycyjnego paulińskiego powołania: Musimy dawać przykład prawdziwej miłości, bo prawdziwa Miłość to naśladowanie Jezusa Chrystusa, to jest nasze życie!

1. Na początku naszej medytacji musimy postawić kilka pytań, wyjaśnić, dlaczego nasz Ojciec założyciel jest nas przykładem oraz dlaczego bierzemy z niego przykład – jako ludzie i zakonnicy?

Musimy wrócić do fundamentu: źródłem jest Jezus, naśladujemy Chrystusa, który pełnił wolę Ojca na ziemi, który Go wielbił, był sensem Jego życia i posłannictwa. On pokazał fundamentalny wzór czci, która się należy Bogu - od człowieka. Właśnie w tej czci wyraża się doskonała miłość Syna do Ojca. Możemy zadać pytanie, w jaki sposób możemy dawać dobry przykład wiernym? Najpierw jednak musimy odpowiedzieć na postawione pytanie: „W jaki sposób możemy brać dobry przykład z Chrystusa?”. I wreszcie: „W jaki sposób staje się uchwytna i dla mnie, i dla wiernych moja własna miłość Boga?”

2. Żyjemy w takich czasach, że musimy walczyć o zakonną i męską tożsamość, obciążając nas bowiem różnego rodzaju bezduszne, sztuczne obrazy mężczyzny hollywoodzkich kin, którym obca jest miłość. Nasz ojciec bł. Euzebiusz przed swą śmiercią zachęcał współbraci do innej duchowości, cytując słowa Jezusa Chrystusa: „Zebranych dał piękną zachętę, żeby ponad wszystko kochać Boga, następnie współbraci, bo to jest najważniejsze dane nam przykazanie”.

Wiąże nas duchowe pokrewieństwo, które jest silniejsze niż same tylko więzi krwi. Braterskie, bezwarunkowe, pełne miłości życie jest nakazem dla świata. Istota znaku naszego życia poświęconego Bogu szczególnie staje się widoczna przez miłość przeżywaną we wspólnocie, przez co budujemy Mistyczne Ciało Chrystusa.

Dla nas jako wspólnoty duchowej bardzo ważny jest apel św. Jana Pawła II: Szczególnie kapłana, z samej istoty święceń, zobowiązuje prawo miłości wobec braci duchownych, o co - ze szczególną siłą ma obowiązek zabiegać.

Miłość jest związana z radością. Dobrze przeżyta radość - wzbudza tęsknotę, aby bardziej się sobą interesować, bardziej sobie nawzajem służyć. Ojciec św. Franciszek podkreśla: „Z tego powodu Kościół staje się atrakcyjny”. Jest to prawdziwe świadectwo o Jezusie Chrystusie i Jego ewangelii.

Świadectwo i przykład własnego życia jest najlepszą wskazówką dla naszej wspólnoty, aby dobrze przeżyć życie paulińskie. Jesteśmy razem odpowie-

działni za wzrost naszej miłości i gorliwości, która ma także wpływ na nowe powołania.

3. Ostatnio modne, również w środowisku kościelnym, jest powiedzenie: „znoszę innych”. Dlatego „znoszę” moich współbraci zakonnych..., nie muszę ich kochać! Jest to chyba nie tak. Czujemy ciężar prawdy kryjący się pod tymi słowami. Prawdziwa miłość nie jest łatwa. Jest to taka miłość, która zawiera w sobie godność, która zawsze wzrasta ku temu, co nieskończone, która nigdy nie jest interesowna. Miłość ma być szczerą i otwierającą - muszę chcieć zbawienia innych... Chcę razem z nimi być w wieczności!

Nie mogę traktować mojego współbrata jako przedmiot, za pomocą którego chcę pokazać, na ile potrafię kochać. Pozwalam, aby jego osobowość oddziaływała na mnie. Chciałbym się z nim naprawdę (duchowo) spotkać. Nie dlatego podaję mu chleb przy wspólnym stole, żeby wszyscy widzieli i żebym sobie samemu udowodniał, na ile jestem zdolny kochać, lecz dlatego, że chcę temu bratu w konkretnej sytuacji czynić dobrze. Czynię to tylko w Jezusie i tylko dla Niego.

Jak mamy się wzajemnie kochać? „Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowalem”. Jak Bóg nas umiłował, tak my powinniśmy kochać naszych bliźnich, naszych braci zakonnych! Nie jest to łatwe zadanie! Duży ciężar trzeba podnieść i dodać do niego samych siebie. Jest to poważne wezwanie, wymaga ciężkiej pracy. Jest to trudne zadanie dla prawdziwych mężczyzn, nawet dla twardych mężczyzn.

W końcu przecież powinniśmy się stać prawdziwie twardymi i prawdziwie chrześcijańskimi mężczyznami? Ojciec nasz, bł. Euzebiusz, jest tego przykładem.

P. Györfi Szabolcs OSPPE

### **Dzień trzeci**

„Błogosławiony Euzebiusz nauczał filozofii, która się podobała Bogu, a nie ludziom”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA:** Stałość, waga stabilizacji w życiu zakonnym

Varietas delectat – zmienność sprawia przyjemność, podaje stare, łacińskie powiedzenie. Na ogół z trudem znosimy monotonię. Cieszymy się, jeśli wokół

jest różnaitość. Myślę, że wiąże się to z tym, że Bóg stworzył nas do wzrostu, do rozwoju. Zbawienie, jako takie, nie jest stanem statycznym lecz dynamicznym, coraz głębszym poznawaniem Boga tu i przez całą wieczność.

Różnaitość nie jest więc rzeczą złą, ale możemy źle do niej dążyć. Zmiana i różnorodność są wtedy prawdziwe, gdy towarzyszy im wewnętrzny rozwój, rozwój w dobru, w cnotach, w poznawaniu Boga i samego siebie. Z wewnętrzną zmianą człowiek wzrasta, oczyszcza się, staje się bardziej cnotliwy. Można również powiedzieć, że postępuje drogą duchową. Taki rozwój duchowy, wypełnia człowieka dobrym uczuciem.

Jeśli natomiast człowiek za dużo angażuje się w sprawy zewnętrzne (np. wiele podróżuje bez potrzeby, ucieka od ciszy, ponieważ zawsze czegoś słucha), to one odwracają jego uwagę od wewnętrznego celu i potrzeby duchowych zmian. Uważamy, że „coś się dzieje”, że idziemy do przodu, wtedy gdy wokół nas dzieje się wiele rzeczy. Duchowo jednak stoimy w miejscu lub nawet się cofamy!

Ważną zasadą życia duchowego jest nie zgadzanie się na to, by wokół nas ciągle się coś działo. Mamy przecież troszczyć się o postęp duchowy. Skupiając uwagę na sobie, łatwiej zauważymy swoje przywary, złe zwyczaje, zaniedbania, egoizm, nieuporządkowane przywiązania. Przejawiają się one czasem w postaci drobnych błędów, ale jednak się pojawiają.

Dobrym przykładem jest nasz Ojciec Euzebiusz, który kiedyś zabił komara, który chciał go ukąsić. Wtedy poznał, ile jeszcze w jego sercu mieszka gniewu i zemsty, że z tej słabości jeszcze się nie wyzwolił. Nie mógł się z tym wewnętrznie pogodzić i podjął walkę: na sześć miesięcy wyprowadził się na miejsce bagniste i nie zabijał komarów, które go kąsały.

I chociaż jest zbyt „mocny przykład” i nie pociąga do naśladowania, to jednak wydaje się właściwy, żebyśmy zobaczyli, że do takiej duchowej delikatności i pokory nie jest zdolny dojść człowiek, który zawsze szuka zewnętrznych urozmaiceń. Poszukiwanie zewnętrznej i wewnętrznej ciszy, pozostawanie na miejscu, trwanie przy własnych celach, wytrwanie mimo męczącej czasem monotonii - wszystko to pomaga, żebyśmy byli wciąż na drodze wewnętrznej przemiany, nawrócenia.

Gdy człowiek nie wytrzymuje już monotonii, bo na zewnątrz nie ma żadnej zmiany, nic się nie dzieje, to wtedy czuje pobudzenie do zmiany wnętrza. Nie



oszukujemy samych siebie. Czasem nawet praca i służba, mogą skutkować ucieczką od siebie i od Boga.

Ojcowie pustelnicy jako jedną ze swych najważniejszych reguł podkreślali: „Pozostań w swojej celi. To cię wszystkiego nauczy”. I pewnie w tej sytuacji dosięgały ich najsilniejsze pokusy (tę regułę potwierdza również działanie demonów). Jeśli pozostaniemy w celi, spotkamy się z samymi sobą, z naszymi niedostatkami, z naszymi ułomnościami, poznamy prawdziwie samych siebie. Trzeba, żebyśmy się tam spotkali także z Bogiem, by doświadczając Jego miłosierdzia, wytrzymać, udźwignąć ciężar samych siebie. Tylko w ciszy możemy doświadczyć, że jesteśmy kochani mimo wszystkich naszych ułomności (słabości). Staranie się o stabilizację oznacza, że dążę do prawdy, że nie chcę przed nią uciekać, ale w niej pozostać.

P. Csóka János OSPPE

### **Dzień czwarty**

„Z jednakową miłością przyjmował i wysłuchiwał małych i wielkich, biednych i bogatych, dobrych i złych – i tak wydawało się, że jest ojcem wszystkich”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

### **MEDYTACJA** - Duchowe ojcostwo w życiu zakonnym

Założyciel naszego Zakonu, bł. Ojciec Euzebiusz jako kapłan diecezjalny otrzymał od Ducha Św. wezwanie, aby zebrać pustelników we wspólnoty. Wspólną cechą obu powołań – kapłańskiego i zakonnego – jest duchowe ojcostwo, wyrastające z celibatu.

Sam Jezus Chrystus żył w takim stanie. Jako Syn Boży wyznał, że do wszystkiego i do wszystkich będzie się zbliżał z niepodzielną miłością. Zachowywał się jak ten, który przyszedł z Nieba, gdzie – „ludzie nie żenią się i za mąż nie wychodzą”. Wzywając uczniów do naśladowania Go, wymagał nie tylko rezygnacji z dóbr materialnych, lecz także z drogich im osób, pozostawienia żony czy dzieci, tak aby On był na pierwszym miejscu w każdym sercu. Pragnął tego nie tylko na pewien określony czas, lecz na całe życie. Tak, motywem celibatu jest przede wszystkim Królestwo Boże; i to nie z wygodnych przyczyn, czy pogardy płciowości albo z powodu niepokoju przed kobietą. Kto należy do Pana, nie może należeć do nikogo innego.

Z bezżeństwa Jezusa wytrysnęła niesłychana pełnia miłości, która nie ogranicza się do towarzyszenia żonie i własnej rodzinie, lecz gotowa do tego, aby towarzyszyć w drodze wielu i postrzegać wielu, jako swoją rodzinę. Biorąc pod uwagę wzór Jezusa Chrystusa, Kościół docenia szczególnie bogactwo tego stanu życia: jako duchowy związek (małżeństwo) z Chrystusem, którego przedsmak przeżywa już teraz ksiądz czy zakonnik, żyjąc wiernie w tym stanie. Naśladując Chrystusa Pana, przez Jego Ducha i w mocy Jego Władzy stają się oni osobami, które wychowują, uświęcają i kierują członkami mistycznego ciała - Kościołem.

Osoba żyjąca w celibacie ze względu na Królestwo Boże, rezygnując z roli małżonka i rodzica, uzyskuje nowy rodzaj macierzyństwa czy ojcostwa. Otrzymała powołanie, aby w Chrystusie dać nowe życie wielu, troszcząc się o tych których „zrodziła jako dzieci duchowe”. Życie takiej osoby już ma wymiar eschatologiczny; jest znakiem, że Królestwo Boże napewno nadejdzie i przemieni postać tego świata.

W dzisiejszym społeczeństwie i w Kościele wielu ludzi przeżywa nędzę odosobnienia i smutek samotności. W tej sytuacji Bóg wzywa nas do tego, abyśmy byli pomocnikami ludzi w wierze, zapewniając im braterskość i wspólnotę. Bóg przemawia do Kościoła, odpowiadając na potrzeby wieku. Euzebiusz widząc olbrzymie cierpienia z powodu zniszczeń po wojnach tatarskich, stanął jak Ojciec, aby pomóc ludziom, w których widział braci. Co rozumiemy przez słowo ojciec? W rozumieniu biologicznym ojcem nazywa się kogoś, od kogo dziecko pochodzi w sposób cielesny. Prawnie i moralnie nie związek biologiczny jest podstawą ojcostwa, lecz rzeczywiste sprawowanie opieki. Jest też duchowe ojcostwo, które w rozumieniu Kościoła jest autorytetem. W ten sposób biskup sprawuje duchowe ojcostwo nad swą diecezją, proboszcz nad swą parafią itd. Nie jest to jednak tak proste. Duchowe bądź religijne ojcostwo ze swej natury nie opiera się na biologii, prawie naturalnym czy obyczajowym, lecz na nadprzyrodzonej wierze. Według św. Pawła „każde ojcostwo pochodzi od Ojca” (Ef 3, 15). Ojcostwo, można podzielić według tego, w jakim stopniu jest udziałem w ojcostwie Boga. Podstawowe ojcostwo: biologiczny ojciec przez swą miłość i płciowość uczestniczy w stwórczym akcie Boga, gdy nowy człowiek przychodzi na świat. Drugie ojcostwo: większy udział w ojcostwie Boga dokonuje się przez autorytet ojcowski, a jego realizacja wymaga zdolności duchowych i charakterologicznych. Trzecie ojcostwo - tzw. duchowe: ze swej natury największe, ze względu na udział w ojcostwie Boga. Dokonuje się ono przez autorytet Kościoła. Przez wiarę i łaskę uświęcającą przekształca się życie naturalne w nadprzyrodzone, przez co stajemy się „człon-

kami boskiej natury” i dziećmi Boga (2P 1,4). Do spełniania duchowego ojcostwa na mocy święceń kapłańskich potrzebne jest wykonywanie czynności wynikających ze stałego urzędu nauczającego, duszpasterskiego i kapłańskiego. Wymaga to całkowitej zależności i podporządkowania Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego boskiemu Objawieniu.

Ponieważ każde ojcostwo pochodzi od Boga, powinno prowadzić do Boga. Nie może istnieć ojcostwo przeciwne Bogu lub bez Boga. Zrozumiał to Św. Franciszek z Asyżu, który wyrzekając się swojego ziemskiego ojca, wyznał: „Więc, od tego czasu z większym prawem się modłę codziennie: Ojcie nasz, któryś jest w niebie!”.

Papież Benedykt XVI o formowaniu kapłanów mówił tak: „z powodu utożsamienia się z Chrystusem całe życie świętego sługi powinno cechować to, że całkowicie oddaje samego siebie na służbę Kościołowi i wypełnia siebie prawdziwie duszpasterską miłością. Dlatego musi osiągnąć emocjonalną dojrzałość. Powinien nawiązać odpowiednie relacje z mężczyznami i kobietami, żeby z nimi ukształtować prawdziwe w sobie ojcostwo powierzonej mu wspólnoty kościelnej”.

Euzebiusza, jeszcze jako kanonika ostrzyhomskiego, chętnie odwiedzali pustelnicy, prosząc o duchowe przewodnictwo. Później, za pozwoleniem biskupa, dołączali do niego i samo stawiali się dobrymi przewodnikami w wierze - duchowymi ojcami.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez kapłaństwa nie byłoby Eucharystii, pozbawieni bylibyśmy spowiedzi - nie byłoby powagi (autorytetu) Kościoła. Dziś duchowni są pod potężnymi duchowymi atakami, dlatego potrzebują naszej modlitwy i ofiary.

Św. Paweł apostoł pisze tak: „Dzieci moje, oto ponownie w bólu was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” (Gal 4,19) oraz „Choćbyście mieli dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców, ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 4,15). Jan Apostoł natomiast: „Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą” (3 J,4).

P. Temesvári Károly Benedek OSPPE

## **Dzień piąty**

„Spośród cnót zakonnych najbardziej ukochał cnotę przyjmowania gości”.

## **MEDYTACJA** - sanktuarium jako miejsce dojścia i duchowego odrodzenia

Bóg jest miłością, przecież stworzył i podarował nam świat... z miłości! „Bóg rzekł: niech się stanie”. Te słowa rozbrzmiewały podczas stworzenia świata - każdego dnia. Bóg dał człowiekowi ziemię, żeby żył, kształtował ją i kochał. Bóg jeszcze bardziej objawił swoją miłość, kiedy sam siebie ofiarował człowiekowi jako pokarm, żeby nie tylko żył na ziemi, lecz także w wieczności. Miłość chce, żeby człowiek zawsze czuł i doświadczał Boga!

Bł. Euzebiusz, nasz ojciec, doświadczał miłości Boga, jego nawiedzenia, gdy otwierał drzwi innym. Wtedy sam Pan do niego przychodził. „Spośród czynności zakonnych najbardziej ukochał cnotę przyjmowania gości”. W tej cnotcie ćwiczył się nasz założyciel, gdy zbierał rozproszonych braci pustelników w jedną wspólnotę.

Do tworzenia wspólnoty i więzi, potrzebne są osoby. Bóg jest tym, który osobście zaprasza, pragnie widzieć nas jako swoich gości. Ojciec Euzebiusz przyjął zaproszenie do ofiarnej, przyjacielskiej miłości Boga. W spotkaniu z Nim, w byciu Jego „gościem”, poznawał nieskończone piękno Boga, Jego dobroć i moc... Chętnie przebywał z Nim razem w przyrodzie, ale też we wspólnocie ludzkiej. Bóg przez Euzebiusza chciał się podzielić swą gościnnością oraz siłą, która pochodzi z bycia z wieloma.

Kto miłuje swoich współbraci, w jego serce wkracza Duch Święty Boga, a on sam pragnie dzielić się swymi skarbami z innymi. Euzebiusz dzielił się z braćmi pustelnikami swymi przeżyciami Boga, duchowymi doświadczeniami, życiem modlitwy. W ten sposób ich duchowo ubogacał. Ale nie było to jednostronne, bo wszyscy wzajemnie się obdarowywali. Jakie to cudowne uczucie: kiedy dajemy siebie - sprawiamy radość innym. Z przypadkowych gości stajemy się następnie członkami rodziny. Tak właśnie ojciec Euzebiusz i jego bracia stworzyli wspólnotę oraz wybudowali klasztor i kościół. Stworzyli szczególne miejsce, dbali o jego piękno, porządek zewnętrzny, utrzymywali ogrody czy stawy rybne i wspólnie wytwarzali żywność, by przyjmować gości.

Przybywających do nich gości karmiono nie tylko pokarmem materialnym, lecz także duchowym. Przez modlitwę, przebłaganie duchowe, post będący pokarmem duszy, tworzyła się wspólna. Praca i wspólne posiłki stały się bardzo ważnym działaniem, elementem formującym wspólnotę pustelników.

Pokarmem duchowym była cisza, rozmyślanie, Msza święta. W taki sposób Zakon się powiększał, a Kościół wzbogacał. Coraz więcej osób zbierał Pan do swego stołu na wielką wspólną świętą ucztę, na Eucharystię.

My, jako naśladowcy bł. Euzebiusza, winniśmy chętnie ćwiczyć się w tej cności. Miejsca już mamy. Odziedziczyliśmy od naszych przodków klasztory, kościoły i sanktuaria. Jesteśmy w dobrym położeniu. Dziewica Maryja, nasza Matka, ochrania te uświęcone miejsca, jako ich Pani.

Jako zakonnicy mamy stawać się dobrymi narzędziami w rękach Boga, by przyjmować gości. To Bóg jest głównym zapraszającym, który czeka na nas na ucztę, na Eucharystii, żeby nas karmić, dać nam siłę na dobre przeżywanie miłości i życia. W naszych sanktuariach i klasztorach powinniśmy chętnie podejmować trudy gościnności. Przybywający do nas wierni, odwiedzający nas, są głodni. Tęsknią za smakiem prawdy, miłości, szczęścia...

Właśnie przez nas nasi bracia mogą doświadczyć obdarowania dającą samą siebie - miłością Boga. Stańmy się więc gościnnymi gospodarzami, czekającymi na tych, którzy przyjdą do nas, do naszych kościołów. Niech z pogodą ducha, ubogaceni, wrócą do swych domów. Dzięki otrzymanej sile od Boga, staną się naszymi braćmi.

Prosimy o orędownictwo naszego Założyciela, Matkę Bożą o obronę oraz o pomoc świętych Aniołów.

P. Vizi Gábor András OSPPE

## Dzień szósty

„Komu Miłość Boga zraniła serce, może Mu służyć z bardziej otwartym sercem w pustelnicztwie, niż na świecie”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA** - Samotność zakonna jako źródło życia wewnętrznego

„Miłość Boga zraniła serce...”

Może przyzwyczailiśmy się już do tego wyrażenia i nie myślimy, jak głębokie jest jego znaczenie. Nasz ojciec Euzebiusz nie miałby siły na wycofanie się do samotności pustelniczej, gdyby nie zraniła go Miłość. Na pierwszy rzut oka słowo „rana” kojarzy się z bólem (wielkim lub małym), wywołanym przez zranienie w czasie walki. W jaki sposób miłość jest zdolna zranić? Spójrzmy

na przykład zakochanych z księgi ST Pieśń nad pieśniami, co ona mówi? „Oczarowałaś me serce, siostró ma, oblubienico, oczarowałaś me serce jednym spojrzeniem twych oczu, jednym paciorkiem twych naszyjników” (PnP 4, 9). [W tłumaczeniu polskim słowo zranić zostało oddane jako oczarować – przyp. tł.]. Jest to księga biblijna, która - chociaż mówi o ludzkiej miłości - zawsze jednak była przez mistyków postrzegana jako misterium miłości Boga i człowieka. W tej pieśni spojrzenie miłości „rani” oblubieńca. Pod wpływem tego spojrzenia jak gdyby traci siłę, staje się pokonany, omdlewa. Dlatego mówi później Pieśń nad Pieśniami: „Jak śmierć potężna jest miłość, a zadróść jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Pański” (PnP 8, 6). Płomień naszego Pana, Boskiego Oblubieńca, pokonał też ojca Euzebiusza. Doświadczył „wewnętrznego żaru” piękna Boga, Jego miłości i nie mógł się temu przeciwstawić.

Możemy przypuszczać, że jeszcze jako kanonik ostrzyhomski żył z czystym sercem dla Boga, zajmując się różnymi sprawami Kościoła i wiernych; gdy się modlił i gdy był z ludźmi. W jego sercu już wtedy pojawiała się tęsknota, żeby żyć w samotności, całkowicie dla Pana. Częste spotkania z pustelnikami z Pilis pomogły mu zobaczyć, że owa wewnętrzna tęsknota jest autentyczną, głęboką tęsknotą jego serca. Tak się rodziło jego powołanie. Bóg przemawia głęboko do naszych serc, jest to przecież Jego mieszkanie. Pomyślmy tylko o św. Augustynie, gdy wykrzykiwał te słowa: „Oto byłeś w środku, ja natomiast na zewnątrz, i szukałem Cię na zewnątrz”. Wydarzenia zewnętrzne, sytuacje życiowe, spotkania pomagają odnaleźć ten wewnętrzny głos, rzecz można – najprawdziwsze nasze głosy, gdzie jesteśmy całkowicie przy Bogu. Dlatego Bóg na nowo stawia nas w takich sytuacjach życiowych, które pomagają nam odnaleźć Jego głos. Dla ojca Euzebiusza tymi sytuacjami były spotkania z pustelnikami. Przyglądając się ich życiu - widział też odpowiedź, którą musiał dać sam. Tak też uczynił.

O jakże inne byłoby nasze życie, gdybyśmy rozumieli, że okoliczności, które Bóg nam przygotowywał są po to, aby ujawnić naszą prawdziwą istotę. Wtedy już z góry oddalibyśmy chwałę i cześć Bogu za te wyzwania.

Jesteśmy świadkami tego, że dzisiaj wielu ludzi coraz później rozpoznaje swoje prawdziwe powołanie. Z pewnością przyczynia się do tego fakt, że otoczenie młodych ludzi w dużej mierze tworzy świat wirtualny. Wielu uczy się zawodów, gdzie się buduje zautomatyzowane, pozbawione człowieka sieci, które ich doskonalą. Iluzja samodzielnie funkcjonującego społeczeństwa stoi przed oczyma współczesnego człowieka, a pojedynczy człowiek nie ma nic do

zrobienia, obsługują ją maszyny, sieci sklepów i „mięka” praca. Praca wielu ludzi nie jest już skierowana na konkretne wytwarzanie, lecz na utrzymanie takiego systemu, którego celem jest wskazywanie na samego siebie.

Chrystus nie przyszedł po to, żeby wybudować dobrze funkcjonujący system, który należy utrzymywać, lecz po to, żeby przybliżyć każdemu człowiekowi konkretną miłość Boga. Wspólnota z braćmi przyspiesza dojrzewanie ducha człowieka, aby wyćwiczyć się w konkretnej miłości Boga. Jedynie to czyni człowieka zdolnym do tego, aby samodzielnie usłyszał głos Boga i odpowiedział Jego powołanie.

Dla bł. Euzebiusza życie pustelnicze było większym rozmiarem wolności, gdzie z oddaniem mógł poświęcić się służbie Bożej. W naszych czasach rozpowszechniło się mylne wyobrażenie, że do życia w wolności trzeba mieć wiele narzędzi, które wykonają za mnie podstawową pracę, bym ja z kolei jako wolniejszy mógł wykonywać służbę wyższego rzędu. Skutek jest wręcz przeciwny. Staję się raczej niewolnikiem systemu obsługującego mnie, z nadzieją, że kiedyś będę bardziej wolnym człowiekiem. Pustelnicy odnaleźli wolność w braku narzędzi (środków), w całkowitej biedzie, gdzie nie było dla nich innego wsparcia, lecz tylko On - Bóg, dla którego wyszli na pustynię. Nie było wersji „B”, nie było koła ratunkowego - tylko Jezus Chrystus był dla nich wszystkim: ich przyjacielem, życiem, okryciem...

Bł. Euzebiusz po to wszedł do swej pustelni w góry Pilis, żeby z większą wolnością służyć Chrystusowi. W końcu odkrył, że Pana nie można prześcignąć w służbie. W jedności z Jezusem, coraz głębiej doświadczanej miłości, jego serce stało się podobne do Jego serca. Tak stał się dla braci - prawdziwym Ojcem, Przyjacielem, Bratem.

P. Puskás Antal OSPPE

## Dzień siódmy

„Ponieważ nie ufał własnym osądom, oświadczył kilku swoim przyjaciołom i znajomym swój zamiar, że chce wstąpić do eremu”

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA** - pokora, dzielenie się z braćmi, znaczenie otwartego serca w życiu zakonnym

Przykład życia bł. Euzebiusza w osamotnieniu i decyzji wstąpienia do eremu może wiele nas nauczyć. Decyzja należy ściśle do każdego, ale jak wszystkiego i tego trzeba się nauczyć. Dobrą decyzję potrafimy podjąć tylko wtedy, jeśli się nie boimy konsekwencji naszych postanowień. W tym dziele są pewne podstawowe kroki, które należy wykonać i w tym ojciec Euzebiusz daje nam dobry przykład.

Gdy podejmujemy jakąś decyzję wcześniej się modlimy, powierzając Jezusowi przedmiot naszej decyzji. Ważne jest jednocześnie, aby znalazł się taki człowiek, z którym o tym porozmawiamy - mistrz duchowy, przyjaciel.... Z nim powinniśmy rozmawiać wtedy, gdy już rozważyliśmy jedną i drugą stronę (za i przeciw) naszej decyzji. Nasze wątpliwości nie są problemem. Miał je również nasz ojciec Euzebiusz. Należy się nimi podzielić z innymi, jednak wiedząc, że decyzję musimy podjąć sami.

Gdy podzielimy się dokonującymi się w nas sprawami, z pokorą zwracamy się do brata i otwieramy nasze serce. Otwarcie się jest narzędziem miłości lub inaczej ujmując - miłość jest wyrazem otwarcia. W tej otwartości można czasem zranić człowieka, podobnie jak wrażliwy kwiat, który jako pąk może sam siebie ochronić, ale gdy zaczyna się otwierać jest zdany na łaskę owadów, targających go wiatrów, może być zerwany. Ojciec Euzebiusz nie bał się tego, lecz zanim podjął ostateczną decyzję, omawiał ją z przyjaciółmi i ze znajomymi.

Również Błogosławiona Maryja Dziewica, gdy się dowiedziała w czasie zwiastowania anielskiego, że będzie brzemienna, nie zamknęła się w sobie, lecz udała się do Elżbiety, swej starszej krewnej, żeby się z nią podzielić radością. Przyjęcie doświadczenia starszej krewnej, pomagało jej w czasie poprzedzającym narodzenie się Dziecka.

Należy przyjąć, że zarówno z otwarciem się, jak i naszymi decyzjami w pewien sposób zawsze się ranimy lub chociażby stajemy się podatni na to, aby ktoś nas zranił. Po tym, gdy ojciec Euzebiusz omówił z braćmi swą decyzję, wzmocnił przed Bogiem swe postanowienie i wtedy dopiero ruszył w drogę. Od tego czasu nie miał już wątpliwości. Jest całkowicie pewne, że nawiedzały go myśli, które chciały go odwieść od postanowienia, jest również całkowicie pewne, że w jego życiu była obecna także pokusa wątpliwości, ale skoro już raz podjął decyzję, ze stałością wytrwał w niej do końca swego życia. Pewną pomocą w tym było wznawianie rozmów, otwieranie się przed braćmi oraz modlitwa, na której przed Panem podejmował swe postanowienia i decyzje.



Wiemy, że jego życie nie całkiem ułożyło się tak, jak myślał. Z nakazu Boga, zamiast samotności musiał budować wspólnotę i zakładać zakon. Zamiast siedzieć i modlić się w jednym miejscu, musiał przemierzać długą drogę do nowo utworzonych klasztorów, starać się o spotkanie z papieżem. Nie sprzeciwiał się jednak konsekwencjom podjętej decyzji, nie mówił: „myślałem inaczej”, lecz czynił to, co zgotowała mu Opatrzność.

Niech nam pomaga orędownictwo bł. Euzebiusza w naszych decyzjach, w dążeniu do otwartości.

P. Bátor Botond OSPPE

## Dzień ósmy

„Błogosławiony Euzebiusz i jego bracia”.

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

### MEDYTACJA - prześlągalny duch

Na początku, należałoby doprecyzować sam tytuł: Bł. Euzebiusz i jego naród. A więc, z jakiej wspólnoty pochodził i do jakiej należał.

Węgrzy, gdy się przedstawiają, wymieniają najpierw swoje nazwisko. Tę rodzinę, którą znają, która ich wychowała, chroniła, która próbowała im zapewnić godne warunki. Dopiero potem podają swoje imię, które ich identyfikuje.

Wracając do naszych czasów, ludzie chcą myśleć odwrotnie: to ja jestem ważny, a inne sprawy schodzą na dalszy plan. Tak rodzina, naród spokojnie mogą być odsunięte... Ja zaś w wyniku tego staję się samotny i niezdolny do życia.

Tego stanu doświadczył również naród bł. Euzebiusza. Król z powodu swych rozporządzeń napotykał wrogość u niektórych wielmożów. W ten sposób pozostał sam w obliczu zagrożenia najazdu tatarskiego. Konsekwencją tego był upadek kraju. Bł. Euzebiusz odegrał poważną rolę w zaprzestaniu rozkładu moralnego. Zgromadził pokutujących i modlących się pustelników. Nadał większy cel życiu poszukującym Boga: niech pokutują za kraj, z którego pochodzą.

Okazało się, że istniało wielkie zapotrzebowanie na pustelniczy tryb życia, w którym pustelnicy pokazywaliby konkretny sposób naśladowania Chrystusa. Bowiem rzeczywistość życia pustelnika przeciwstawiała się duchowi epoki i nie mieściło się w niej połowiczne chrześcijaństwo. Początki ruchu pustelni-

czego pokazują, że sensem życia męczenników epoki było zobowiązanie: „Ochrzcilem się..., mogę oczekiwać, że będę cierpieć za moją wiarę, poniosę męczeńską śmierć. Nie szkodzi! Dlatego zostałem chrześcijaninem, aby zaświadczyć swym ziemskim życiem: chcę żyć z Chrystusem na wieki.

Po edykcie mediolańskim chrześcijanie przestali być prześladowani. Z czasem osłabła wiara i zobowiązania wobec niej. Pustelnicy, rozpoznając to, wycofali się na pustynie i samotność, oddając się innej formie życia. Bł. Euzebiusz, żyjąc płomienną miłością wobec Boga, pełnił pokutę za naród. Istotą tego zobowiązującego życia jest żarliwa miłość Boga. Jeśli o Nim myślimy, powinniśmy o tym pamiętać.

Chrześcijaninowi nie wolno godzić się na przeciętność – jesteśmy wezwani do radykalności. Na współczesnego człowieka czyha pewne niebezpieczeństwo: pomieszanie postawy pewnego przymusu wykonywania obowiązków z postawą, jaką widzimy u Chrystusa, czyli przyjęciem woli Ojca i wspaniałomyślne jej wypełnianie. Zdrowe, radykalne życie oznacza, że mam odwagę żyć w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie i rzec się własnego wyobrażenia życia, mam odwagę żyć w Bogu, a nie według własnych pomysłów. Wielką pułapką dla człowieka naszej epoki jest to, że chce żyć według własnych wyobrażeń, realizować do końca swoje plany, nie bacząc na odwieczną mądrość.

To dążenie do realizacji własnych celów, które wydają się być najlepsze, tak bardzo absorbuje człowieka, że zaczyna mu się zdawać, iż prowadzi bardzo radykalne życie. Nigdy się nie nudzi, cały swój czas wykorzystuje na to, żeby służyć, zawsze jest dyspozycyjny, można go o cokolwiek poprosić i nigdy nie odmówi. A zmęczenie i wyczerpanie są dla niego znakiem, że dobrze wykonał obowiązki. Nikt nie może mu zarzucić, że się obja, a tymczasem niszczy sam siebie. Tracąc czas i siły, nigdy nie będzie zdolny do tego, żeby się zwrócić w stronę prawdziwie radykalnego życia, tzn. ku modlitwie, samotności, życiu w ubóstwie, które ugruntowują możliwość radykalnego życia.

By zacząć żyć w sposób radykalny wiarą, potrzeba, żeby człowiek najpierw poznał prawdziwą miłość Boga. Droga do niej wiedzie jedynie przez samotność i modlitwę.

Dobrze rozumiana radykalność oznacza, że pozbywam się myślenia światowego i żyję według mądrości Bożej. Źle pojęta radykalność oznacza, że podczas, gdy dzielę się sobą (rozdaję siebie), pozwalam wrywać z mego życia prawdziwe korzenie, które są w Bogu.

Niech mi pomoże Duch Święty, abym mógł zobaczyć we własnym życiu hamujące mnie siły i prowadzące do przodu rozwiązania. Miłość Boga niech doda do serca siły do ich urzeczywistnienia, natomiast wiara niech nie pozwoli na zawahanie się i wycofanie. Im więcej widzę możliwości na życie bez wiary, tym staram się mieć większe przywiązanie do nauki Kościoła, sakramentów i liturgii.

Błogosławiony Euzebiuszu, pokaż ducha ratującego naród, aby naśladując Ciebie, jak najwięcej dusz wprowadzić na właściwą drogę. Amen.

P. Udvarnoky László István OSPPE

## Dzień dziewiąty

Bł. Euzebiusz na łożu śmierci prosi swych braci, aby kontynuowali to, co rozpoczęli z woli Boga”

[Gyöngyösi Gergely, Żywoty Braci]

**MEDYTACJA** - wierność zakonna również w rzeczach małej wagi

I. Wierność w małych rzeczach.

Wiele od tego zależy. Rozstrzyga to też kwestę świętości życia. Jest to też próba sił wykonania obowiązków. Jest związana z tym też praca Ducha Świętego. Nie jest to małostkowość, która nie zauważa spraw. Euge serve bone, quia in pauca...

Co znaczy wierność w małych rzeczach ?

Powszechnie znane są drobne rzeczy do zrobienia, których jest najwięcej w życiu. Wszystko, nawet części naszych największych czynów, są szczegółami, drobne uprzejmości, przestrzeganie małych przepisów, małe troski, ostatnie pociągnięcia, drobne posłuszeństwa, grzeczności, wykorzystanie drobnych łask...

Dlaczego tu mówimy o drobnych rzeczach? Jaką wagę mają małe rzeczy?

Wyobraźmy sobie - mistrza i rzeźbę, malarza i jego obraz. Ich praca składa się z drobiazgów! A jak doskonałego słuchu wymagają skrzypce przy ich strojeniu? A jaka potrzebna jest dokładność przy budowie, jakie obliczenia są potrzebne do tego, aby budowla była na długo bezpieczna?

Na tym jest zbudowany porządek fizyczny. Potrzeba tutaj łaski Ducha Świętego i dobrej woli. Wtedy posłusznie przyjmuje się rozpoczęcie wierności w małych rzeczach jak dobry uczeń, który zrobi wszystko, co mu powie nauczyciel. Będzie z niego później dobry mistrz.

Co to jest wierność?

1. Szanuję te drobiazgi.
2. Śledzę je z uwagą.
3. Chcę je dokładnie wykonać.
4. Czynię to jako prawdziwe servus fidelis.

II. Dlaczego ważna jest wierność w małych rzeczach?

1. Ponieważ sprawa, której służymy jest bardzo ważna. Wytrwanie do końca (*perseverentia finalis*) także składa się z małych rzeczy. Większość z nas nie jest powołana do rzeczy wielkich, a ci którzy są, zaczynają od małych. Przeszkadzają nam w tym lenistwo i pycha.

2. Jest rzeczą trudną, ponieważ jej istota tkwi w nieprzerwanej wytrwałości i rozciągłości w czasie. Ponieważ różnorodne nastroje, przyjemne namiętności, nie wspierają wierności, nasza natura raczej to odpycha niż przyciąga. Z wyjątkiem, jeśli kogoś wypaczono w jakimś kierunku.

3. Jest nadzwyczaj trudną sprawą, ponieważ jest sztuką. Z jak drobnych rzeczy składa się sztuka. Heroizm! Jeśli np. czyjaś natura nie jest usposobiona do cierpliwości, grzeczności, obowiązkowości, ale powolną pracą nad sobą osiąga to (jako drugą naturę) – jest to naprawdę heroizm. Jest to prawdziwe przyłączenie się do pracy, jaką wykonuje w nas Duch Święty.

4. Bogu podobają się również rzeczy wielkie, ponieważ są zgodne z porządkiem naturalnym. Jest to Jego święta wola. Przez to osiągamy największą doskonałość i szczęśliwość w niebie. Jest to plan Boga wobec człowieka.

Wierność w małych rzeczach jest bardzo korzystną sprawą.

Z pozytywnej strony: Sumienna dokładność do ostatniej kreski. Całkowita spolegliwość, która jest całkowitą wiernością w małych rzeczach. Jeśli jesteś przełożonym i wiesz, że twój podwładny jest taki, że pójdzie za tobą i twoimi wskazaniem, jaki możesz być spokojny... Wśród ludzi, których wychowu-

jesz, formujesz, jakże wieka to korzyść! Duchowo otrzymasz przez to wiele łask! Zwłaszcza, jeśli twoja intencja jest czysta.

Z negatywnej strony: Uciekasz od wielu nieprzyjemności, kłopotów, od mnóstwa powszednich grzechów. Jest to najlepsze lekarstwo. Uwolni cię od niejednego grzechu śmiertelnego, a nawet poważnego zepsucia. Potrzebne jest również do tego, abyś był naprawdę obowiązkowym człowiekiem, żebyś był bez grzechów, żebyś się stał świętym kapłanem czy zakonnikiem, z mocnym charakterem. Daje to duchowe uspokojenie i pocieszenie. Jeśli już próbowałeś, to wiesz, jeśli jeszcze nie, to spróbuj. Obserwuj takich ludzi, a jeśli masz zdolność rozpoznawania ludzi, zobacz, jaką przyjemność możesz im sprawić.

Niewierność w małych rzeczach jest jak gryzienie kornika, praca termita, jak wiercenie statku. Z powodu mnóstwa takich zaniedbanych drobiazgów, rozsypuje się budowla twojego życia i pozostaje w gruzach.

Nasz ojciec Euzebiusz nie prosił więc na łożu śmierci o wielkie rzeczy. Tylko tyle, żeby bracia kontynuowali to, co już zostało rozpoczęte. Doskonałość życia zakonnego nie polega na tym, że ktoś staje się wielki w swoim wieku, lecz na tym, że prawdziwa perła, którą odnalazł i za którą oddał życie, pozostaje na zawsze przed jego oczyma i poza nią nie pragnie już niczego. Amen

P. Botfai Levente OSPPE

### **Seria *Fontes Paulinorum***

1. Św. Hieronim ze Strydonu, *Żywot Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika*
2. *Martyrologium paulińskie. Żywoty świętych związanych z historią i duchowością Zakonu Paulinów*
3. Św. Augustyn z Hippony. *Reguła*
4. Br. L.N. OSPPE, *Korzeń i początek (Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika z opowiadaniem o bł. Euzebiuszu)*
5. *Paulin ikoną Chrystusa ukrzyżowanego*
6. *Kalendarium historii Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika*
7. o. Marek Nowacki, *Z pustyni serca ku służbie Kościołowi. Pawełki 2014*
8. Paulini węgierscy, *Pawełki 2020*